

Feliks Tomaszewski
Uniwersytet Gdański

GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO PAMIĘTANIE GRODNA I PAMIĘTANIE ELIZY ORZESZKOWEJ

W roku 1928 fabryka wody „Raj” – w ujętym w ozdobną ramkę anonsie reklamowym – zapewniała, że jej wszystkie wyroby sporządzone są na „rafinowanym cukrze” i zachęcała do kupna zapraw do wódek i likierów, soków owocowych, wód owocowych i gazowych oraz oczywiście „wody «Raj»”. Telefon kontaktowy był łatwy do zapamiętania (tel. 3-17), a siedziba fabryki znajdowała się w Grodnie przy ulicy Magistrackiej 5. Dokładniej przyjrzyjmy się jednej chociażby grodzieńskiej ulicy – ulicy Elizy Orzeszkowej.

Przy tej ulicy znajdowały się budynki Starostwa i Urzędów skarbowych, gmach Poczty i telegrafu, siedziba Okręgowego Urzędu Ziemskiego i budynki Seminarium, czy pochodzący z początków XX wieku Sobór Pokrowski (nazywany także Soborem Przenajświętszej Bogarodzicy lub Cerkwią Opieki Matki Boskiej), ale nie tylko. Sklep wędlin Antoniego Tarasiewicza usadowił się w kamienicy pod numerem 5, pod tym samym adresem znajdował się sklep obuwia Kopytkowskiej, polecający obuwie męskie, damskie i dziecinne, kilka numerów dalej – pod numerem 9 – mieściła się Biblioteka Miejska, pod numerem 13 mieściła się redakcja „Echa Grodzieńskiego”, którego redaktorem był Tadeusz Jan Żmudziński¹, a w budynku pod numerem 16 znajdowała

¹ W Grodnie przy ulicy Zielonej 11 mieściła się także filia redakcji tygodnika ludowego „Chata polska”, w którym nie tylko informowano o dygocie historii na polsko bolszewickim froncie, czy o ważnych wydarzeniach w życiu Grodna (np. notatka o uroczystości poświęcenia Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Grodnie („Chata polska” 1920, nr 16, s. 11 [z dnia 18 kwietnia 1920 roku]), ale i doradzano na temat siewów, upraw ziemniaków, a – niejaki Stanisław Kowalski w dziale „Z ziemi Grodzieńskiej” – napominał: „precz z fałszywym wstydem!” i zachęcał: „Używajmy krów do pracy w polu” (S. Kowalski, *Pracujmy w krowy*, „Chata polska” 1920, nr 15, s. 1 [Dodatek „Z ziemi Grodzieńskiej” z dnia 11 kwietnia 1920 roku]).

się restauracja Cz. Borkowskiego. Pod numerem 18 niejaki Ch. Goldberg (tel. 335) oferował „Radjo na długoterminowe raty”, reklamował „dział optyczny pod kierownictwem renomowanego optyka” i kusił konkurencyjnymi cenami, a pod numerem 24 – ciągle jesteście na ulicy Orzeszkowej – „Nadniemeńskie Zakłady Przemysłu Budowlanego Jana Księcia Druckiego Lubeckiego” (podano dwa numery telefonów: 19 i 51) polecały „narzędzia budowlane, cegłę, kafle, kredę”, a nieco dalej – ulica Orzeszkowej nr 33 – „Garaż samochodowy z nowymi samochodami zamkniętymi (karety) i otwartymi firmy «Chewrolet»” zapewniał, że realizuje zamówienia o „każdej porze dnia i nocy”.

W okresie międzywojnia Grodno tętniło właściwie dwunarodowościowym życiem. Wzrusza sklep spożywczy „Boliłowa” przy ulicy Nowa kolonja (nie podano numeru budynku) i „Kantor Wymiany N. Flotte” przy Placu Batorego 1². Grodno było sceną wielu znaczących wydarzeń historycznych, a jego mieszkańcy nie raz oglądali wielkich tego świata. Przyjrzyjmy się – *Boh trojcu lubit* – trójce literatów.

Pod koniec czerwca 1866 roku „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił prozatorski obrazek – zwięzły opis sytuacji z życia dość dokładnie określonego środowiska³ – który opowiadał o chłopskiej rodzinie zbiegłego Symona Harwara, o nieszczęśliwej miłości Hanki Harwarówny i Wasylka Chmary, o głodzie, o głodowej śmierci i o pańskiej obojętności⁴. Autorka – wtedy jeszcze Eliza Orzeszko – swą „króciuchną powiastkę [...] o cierpieniu biednych i ciemnych” kierowała do pięknych i oświeconych pań i panów⁵. Publikacja ta to literacki debiut dwudziestopięcioletniej Elizy Orzeszkowej⁶. Pod koniec września 1898 roku „Przegląd Tygodniowy” zamieścił, zbudowany z czternastu dwuwersowych rymowanych cząstek, wiersz zatytułowany *Pamiętam*⁷. Mówił o magii let-

² Wszystkie informacje (z wyłączeniem danych o redakcji „Echa grodzieńskiego”) zob. „Wiadomości Lotnicze” 1928 rok nr 6-7, s. 6 („Wiadomości Lotnicze” to międzywojenne czasopismo Organu Białostockiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwważowej, którego redaktorem „odpowiedzialnym” był pilot Marian Wojewódzki).

³ Zob. J. Bachórz, *Obrazek prozą (obrazek rodzajowy)*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. XVII, 1974, z. 1, s. 119-122.

⁴ E. Orzeszko, *Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 352 (t. XIII), s. 291-293 (z 23 czerwca 1866 roku); dokończenie: *Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866 nr 353 (t. XIII), s. 303-304 (z 30 czerwca 1866 roku).

⁵ E. Orzeszko, *Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 352 (t. XIII), s. 291 (z 23 czerwca 1866 roku).

⁶ „Najpierwszym utworem Orzeszkowej, jaki się w druku ukazał, był maleńki «Obrazek z lat głodowych»” pisał w roku 1891 w przedmowie do *Bene nati* Piotr Chmielowski (zob.: E. Orzeszkowa, *Bene nati. Powieść wiejska*, Kraków – Petersburg 1891, s. XXXI).

⁷ Z. Nałkowska, *Pamiętam*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1898, nr 41, s. 454 (z dnia 26 września [8 października] 1898 r.).

niej nocy, o rozedrganej kobiecości, o pokrytej rosą polanie „w olszowym gaju”, o ciszy, harmonijnym pięknie świata i o smutku wynikającym z nieobecności „ukochanego”. Autorka – wtedy czternastoletnia dziewczyna – patrzyła w siebie, badała i podziwiała siebie, a nazywała się Zofia Nałkowska⁸.

Po pięciu latach na łamach tygodnika „Ogniwo” opublikuje tekst zatytułowany *Orlica*, który uznać można za prozatorski – dość emocjonalny – debiut przyszłej autorki *Medalionów*⁹. Mowa w nim o gromadzie orłów przebywających na „wysokiej skale, wśród urwistych, plemieniu ludzkiemu niedostępnym gór” i o orlicy, która była „piękna, wielka i dumna, a tak silna, że żaden samiec sprostać jej nie mógł”, ale przede wszystkim Nałkowska mówi o osobności kobiecego i męskiego świata, o pragnieniu miłości i o – fundowanej przez tę osobność, odmienność – ludzkiej samotności¹⁰.

W roku 1935 w czasopiśmie „Kuźnia Młodych” ukazał się napisany przez gimnazjalistę „reportaż” zatytułowany *Świętokrzyczyna*¹¹. Autor – wtedy jeszcze Gustaw Herling – opowiadał w nim o miejscach i legendach organicznie wpisanych w rejon świętokrzyski, o Stefanie Żeromskim – piewcy tych stron, oraz ubolewał nad bezwzględnością eksploatacji bogactw naturalnych, które skrywały puszcza świętokrzyska i góry świętokrzyskie. „Poezja i świętość Gór, opiewana przez Żeromskiego – podsumowywał swoje rozważania szesnastoletni uczeń kieleckiego gimnazjum im. Stefana Żeromskiego – jest powoli wypierana przez postęp”¹². Tę publikację zgodnie uznaje się za debiut Gustawa Herlinga-Grudzińskiego¹³. Jednym z ważnych miejsc,

⁸ To sparafrazowana autoocena Nałkowskiej – zob. Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 14.

⁹ Z. Nałkowska, *Orlica*, „Ogniwo. Tygodnik naukowy, społeczny, literacki i polityczny” 1903, nr 12, s. 278 (z dnia 14 [1] marca 1903 r.). Włodzimierz Wójcik za prozatorski debiut Nałkowskiej uznaje *Lodowe pola* opublikowane w „Prawdzie” w 1904 roku (zob. W. Wójcik, *Psychologizm, realizm, polityka – Zofia Nałkowska*, w: *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, pod red. B. Farona, Warszawa 1974, s. 447), Hanna Kirchner wskazuje na publikację w „Ogniwie” (zob.: H. Kirchner, *Problematyka osobowości i obyczaju w polskiej prozie narracyjnej*, w: *Literatura polska 1918–1975*, pod red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, t. 1: *Literatura polska 1918–1932*, Warszawa 1975, s. 632).

¹⁰ Z. Nałkowska, *Orlica*, „Ogniwo. Tygodnik naukowy, społeczny, literacki i polityczny” 1903, nr 12, s. 278 (z dnia 14 [1] marca 1903 r.).

¹¹ G. Herling, *Świętokrzyczyna*, „Kuźnia Młodych” 1935, nr 12, s. 6-7 (datowana: Warszawa 15 czerwca 1935 rok).

¹² Tamże, s. 6.

¹³ Zob. W. Bolecki, *Ciemny Staw. Trzy szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Warszawa 1991, s. 10; Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 287-288; I. Gądek, *Motywy regionalne w pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, w: *O Gustawie Herlingu-Grudzińskim. Materiały z sesji*, pod red. I. Furnal i J. Paclawskiego, Kielce 1992, s. 138-139; K. R. Przybylski, *Być i pisać. O prozie Gustawa Herlinga-*

które dość znacząco wpłynęło na życie każdej z tych osób, jest Grodno. Najdłużej i najmocniej z Grodnem związana była Eliza Orzeszkowa, znacznie krócej przebywała w Grodnie Zofia Nałkowska, najkrócej w tym mieście nad Niemnem – a warto to słowo ująć w cudzysłów – „gościł” Gustaw Herling-Grudziński.

Eliza Orzeszkowa w Grodnie z rodzicami mieszkała przy ulicy Brygidzkiej, a z mężem – przy ulicy Murawjowskiej, Grodno było także – kara władz carskich za działalność wydawniczą w Wilnie – miejscem jej przymusowego kilkuletniego pobytu. Pozostał po tym pobycie zrekonstruowany dom przy – obecnie – ulicy Orzeszkowej 17, pozostały tablice i pomnik¹⁴. W latach 1924–1926 w Grodnie mieszkała warszawianka Zofia Nałkowska, która w tym czasie wiele uwagi poświęcała pracy jako kurator więzienny¹⁵. Do Grodna Nałkowska podążyła za Janem Jurem-Gorzechowskim – dowódcą 3 Dywizjonu Żandarmerii Wojskowej w Grodnie, legendą polskiej irredenty, gniewnym despotą i grubianinem – który „wziął ją sobie jak wojenną brankę”¹⁶. To była dziwna para – zaznacza Hanna Kirchner – „Pisarka, intelektualistka, sceptyczna obserwatorka idei i ludzi, estetka, miłośniczka książek i natury – i żandarm”¹⁷. Nałkowska zauroczona była nadniemeńską (wileńską, grodzieńską) naturą, odległą perspektywą przestrzenną, na Grodno z bliska patrzyła surowiej. Podobają jej się to, co było w Grodnie znakiem bliższej lub dalszej przeszłości, współczesność raczej łączyła z brzydotą. „Gdy myślę o Grodnie – pisała w artykule opublikowanym w 1926 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”, dopełnionym fotografiami Jana Wołyńskiego, kierownika artystycznego pisma – to jego niekonsekwentna, zmacona uroda wydaje mi się jakimś dziwacznym palimpsestem. Wieki pisały na tym samym miejscu wciąż inną formułę piękna, z kolei zamazując poprzednie. Aż je wszystkie ile możliwości dzień przedostatni zatarł, by się rozeprzeć brzydotą i brudem ubogiej nowoczesnej ulicy”¹⁸.

-Grudzińskiego, Poznań 1991, s. 12; W pierwszym tomie dzieł zebranych Herlinga-Grudzińskiego druk *Świętokrzyżczyzny* określa się mianem „debiutu publicystycznego” (G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, zebrał Z. Kudelski, oprac. W. Bolecki, J. Chłap-Nowakowa i in., Kraków 2009, s. 543).

¹⁴ W „Wiadomościach Literackich” z 1929 roku ukazał się następujący komunikat redakcji: „Dn. 20 października b. r. odbyło się w Grodnie odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej dłuta Romualda Zerycha. W imieniu redakcji «Wiadomości Literackich» i poetów Skamandra złożył pod pomnikiem wieniec Julian Tuwim” – „Wiadomości Literackie” 1929, nr 43, s. 4 (z dnia 27 października 1929 roku; uwspółcześniono pisownię). Komunikat opatrzony był fotografią.

¹⁵ Zob. chociażby: L. Magnone, *Spotkanie w pół drogi. O Marii Konopnickiej i Zofii Nałkowskiej (z Katherine Mansfield w tle)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 21, s. 72.

¹⁶ Zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 158, 218.

¹⁷ Tamże, s. 158.

¹⁸ Z. Nałkowska, *Grodno*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 45, s. 764 (z dnia 6 listopada 1926 roku).

A w szkicu *Nad Niemnem* – opublikowanym w „Wiadomościach Literackich” z 1934 roku – Nałkowska pisała:

Świat Wschodu i świat Zachodu ścierały się, zwalczały i nawzajem ząbowały na tym miejscu. Wieże gotyckie najstarszych tutejszych kościołów z wiekami pęczniały w kopty bizantyjskie. Od wojen i pożarów waliły się stare budowle, a z murów ich wyrastały kształty nowe, odmłodzone neoklasycystycznym gustem epoki stanisławowskiej, i przybrały wreszcie na siebie brudną skorupę dzisiejszego życia, zawieszającego szyldami odrzwia pałaców i zamurowującego podsienia, aby umieścić w nich sklepiki¹⁹.

Błyszczące z daleka perły architektury, świecące z głębi czasu klejnoty przeszłości i architektoniczna bylejakość współczesności, „skorupa dzisiejszego życia”. Stojący przy ulicy Akademickiej (Kirchowej) 13 dom po Nałkowskiej uchował się (odnalazła go założycielka grodzieńskiej polonistyki Świetłana Musijenko), dziś informuje o tym umieszczona na jego ścianie tablica, a przy Katedrze Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Janki Kupały otwarto muzeum pisarki. Gustaw Herling-Grudziński w Grodnie przebywał na przełomie 1939 i 1940 roku – pracował w tym czasie jako stolarz w teatrze kukielkowym Władysława Jaremy. Ale na jego dalsze losy wpłynęła nie tyle biegłość w naprawianiu kukielek, życiowo ważniejsza okazała się nieudana próba nielegalnego przekroczenia granicy z Litwą. Bo rok 1940, podobnie jak rok 1939, nie sprzyjał przekraczaniu – tym bardziej przekraczaniu nielegalnym – granic.

W roku 1939 granice były niezwykle płynne. W „Nowym Życiu” z początku listopada 1939 roku – gazecie Tymczasowego Komitetu Szczuczyńskiego powiatu, obwodu Białostockiego Zachodniej Białorusi – ukazała się „Deklaracja Białoruskiego Narodowego Zgromadzenia w sprawie wejścia Zachodniej Białorusi w skład Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki”, w której pracujący Zachodniej Białorusi postanawiają: „Prosić Wyższą Radę Sojuszu Sowieckich Socjalistycznych Republik o przyjęcie Zachodniej Białorusi w skład Sowieckiego Sojuszu i Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki, o włączenie narodu Białoruskiego w jedno państwo i położyć tym samym kres rozproszeniu narodu białoruskiego”²⁰. I prośbę przyjęto. Ale wcześniej – jeszcze we wrześniu 1939 roku – miały miejsce inne wydarzenia.

¹⁹ Z. Nałkowska, *Nad Niemnem*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33, s. 18 (z dnia 12 sierpnia 1934 roku).

²⁰ *Deklaracja Białoruskiego Narodowego Zgromadzenia w sprawie wejścia Zachodniej Białorusi w skład Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki*, „Nowe Życie” 1939, nr 8, s. 8 (z dnia 3 listopada 1939 roku).

Dzień 20 września 1939 roku – wyznaje na łamach „Wolnej Pracy” Politrak Karpow – pozostanie na zawsze w mej pamięci. Dnia tego otrzymaliśmy rozkaz od dowódcy oddziału przejść za wszelką cenę Niemen i z rana zająć Grodno. [...] Wszyscy pałali chęcią wykonania z honorem bojowego zadania – rozgromienia band oficerskich, które umocniły się w Grodnie²¹.

Tajemniczy *politiczeskij rukowoditelj* Karpow – nie wnikiem, czy to autentyczna postać, czy tylko antropomimiczny chwyt – jest dość wyrazistym przykładem propagandowej tuby. W jego wspomnieniowej opowieści rozkład wartości jest bardzo jednoznaczny: grupy czerwoarmistów sformowane są w oddziały, ich przeciwnicy określani są mianem band; czerwoarmiści to jednostki walczące „o wyzwolenie uciskanych braci”, ich przeciwnicy, to gady, z którymi rozmawia się krótko; karabiny czerwoarmistów „grają”, wróg „zieje ogniem i ołowiem”; z czerwoarmistami powiązana zostaje ofiarność i otwartość, z przeciwnikami czerwoarmistów łączy się przede wszystkim podstępność i strachliwość. Zajmujący się propagandą polityczną w wojsku oficer Karpow pozwala sobie nawet na epicki oddech: „Rozwiniętym bojowym szykiem – wspomina – ruszyliśmy naprzód. Wielki sad rozpostarł swe gałęzie nad naszymi głowami. Tajemniczo szumią liście, wiatr kołysze wierzchołki drzew”²². Ale wydaje się, że propagandową robotę najwyraźniej widać w innym miejscu: w opowieści politruka Karpowa nie pojawia się słowo Polacy, w jego opowieści czerwoarmiści walczą po prostu z bandami oficerów, z tchórzliwymi i podstępnymi gadami.

Mniej ostrożni są kolejni wspominający. Niejaki Maryński (lejtнант, dowódca plutonu czółgów) nie tylko podkreśla, że miejscowy robotnik – „z narażeniem życia” – uprzedził go, iż „przez most przejść nie można”, bo „Obsadzili go biali”, ale wyznaje także, że zastrzelił polskiego oficera²³. A wspominający samotną, heroiczną walkę czerwoarmisty Ananiczewa politruk M. Kuźmin mówi o „półtorej setki białopolskich trupów” i o walkach czerwoarmistów „o wyzwolenie swych braci spod jarzma polskich panów i kapitalistów”²⁴. Leptenie nowego człowieka trwało w najlepsze.

Ubiegły rok – zwierzała się Janina Broniewska – mieści w sobie tyle zdarzeń, że można by nimi oddzielić co najmniej dwudziestolecie. Od chwili, gdy w mglistą deszczową noc październikową otworzyła się przede mną granica Związku Sowieckiego

²¹ Politrak Karpow, *Pamiętny dzień*, „Wolna Praca” 1940, nr 108, s. 2 (z dnia 19 września 1940 roku).

²² Tamże.

²³ Lejtнант Maryński, *Robotnicy dopomagali wykuwać zwycięstwo*, „Wolna Praca” 1940, nr 108, s. 2 (z dnia 19 września 1940 roku).

²⁴ Politrak M. Kuźmin, *Dzielny karabinowy*, „Wolna Praca” 1940, nr 108, s. 2 (z dnia 19 września 1940 roku).

– wszystko w moim życiu przypomina mi jakiś szczęśliwy sen z dzieciństwa, bo tylko w dzieciństwie można mieć tak szczęśliwe sny, w których realizują się nagle, zupełnie na jawie nieprawdopodobne i nieosiągalne marzenia. Dziś jestem już obywatelką ZSSR²⁵.

To nie było żadne komunistyczne ukąszenie infekujące ideologicznymi toksynami jednostkową świadomość, to było wyznanie-deklaracja. Broniewska marzyła o tym, aby pisać dla nauczycieli i – przede wszystkim – dla dzieci. Rygor Szyrma (Ryhor Ramanawicz Szyrma) – kierownik artystyczny białostockiego zespołu pieśni i tańca – był bardziej wylewny. Wypowiedź ankietową rozpoczyna wykrzyknieniem: „Cały rok wolnej twórczej pracy!...”. Dalej jest już tylko lepiej:

O takich cudownych możliwościach można było tylko marzyć na przebytych przez nas ciernistych szlakach pańskiej Polski. W mgłę niedawnej przeszłości pozostało na zawsze wieloletnie bezprawie, które zabijało godność ludzką, pozostały reżimje policyjne, aresztowanie i więzienie na Łukiszkach. Surowymi represjami, niby średniowiecznym wałem obronnym, starali się panowie odgrodzić naród od sztuki i nauki. Milczała lira poety, rozbita leżała paleta malarza, nie brzmiały struny artysty. [...] Wszyscy pracujący Zachodniej Białorusi czekali na tchnienie wolnego wiatru od wschodu. I nastąpiło cudowne wyzwolenie 17-go września – rok temu. Znikły ciemności, zaświeciło słońce, wolna stała się droga dla szerokiego rozwoju twórczości. Nauka i sztuka od tego dnia wrześniowego stanęły do usług człowieka pracy. Władza sowiecka dała nam niewzruszoną pewność naszych własnych sił. Odczuliśmy, że jesteśmy ludźmi potrzebnymi, a nie zbytecznymi²⁶.

Był rok 1940 – Szyrma pisał o Łukiszkach (więzienie w Wilnie), nie wiedział, że w 1941 roku przyjdą niego wysłannicy nowej władzy i trafi do celi na Łubiance.

Gustaw Herling-Grudziński swoją podróż na Zachód rozpoczął w ostatnich dniach listopada 1939 roku, ale w tym czasie podróżowanie w tym akurat kierunku nie było łatwe. „Gdy – pisze Zdzisław Kudelski – droga na Zachód, przez Rumunię, okazała się również zamknięta, Grudziński zdecydował się

²⁵ Wypowiedź Janiny Broniewskiej na ankietę gazety „Wolna Praca” [organu Komitetów: Białostockiego Obwodowego i Miejskiego KP (b) B i Obwodowego Komitetu Wykonawczego] z roku 1940. Ankietę przeprowadzono w rocznicę – zob. data wydania gazety – „wyzwolenia przez bohaterską Czerwoną Armię narodów Zachodniej Białorusi spod jarzma polskich obszarników i kapitalistów”, a jej pytania, skierowane do pracowników literatury i sztuki, brzmiały: „Co dała wam władza sowiecka?” „Czegoście dokonali dla swej nowej ojczyzny w ciągu roku?” Jakie są wasze plany na przyszłość?” – zob. „Wolna Praca” 1940, nr 107, s. 3 (z dnia 17 września 1940 roku).

²⁶ Wypowiedź Rygora Szyrmy – zob. „Wolna Praca” 1940, nr 107, s. 3 (z dnia 17 września 1940 roku).

na trasę północną”²⁷. W *Godzinie cieni* – pisanej w Neapolu w kwietniu 1963 roku – Grudziński wyznał: „Krażyłem, cofałem się, zaglądałem do nie znanych dotąd miast i miasteczek, uprawiałem prawie turystykę. Nocami szukałem przeważnie schronienia na dworcach – w Łucku, w Łunińcu, w Horyniu. Może dlatego zachowałem z tej jałowej pauzy głównie wspomnienie przyćmionych i dusznych sal, chłopów śpiących, gdzie popadło – na ławkach, na stołach, na podłodze – wystraszonych i cierpiących na chroniczną bezsenność przybyszów z Pasa Pogranicznego, krasnoarmiejców drzemiących na drewnianych kuferkach z karabinami w objęciach, ziemistego i złachmanionego nieba nad dachami, gdy wychodziło się na chwilę zaczerpnąć świeżego powietrza”²⁸. Pojawiające się w tym fragmencie toponimy – Łuck (ukr. Луцьк), Łuniniec (biał. Лунінец), Horyń (ukr. Горинь) – wpisują tę podróż w ukraińsko-białoruską przestrzeń, a obecne w nim określenie formacji wojskowej (krasnoarmiejcy) i obraz koczujących, bezsennych gromad ludzkich ujawniają czas i budują atmosferę tej podróży. W końcu Grudziński dotrze do Lidy (biał. Ліда).

Gdy miejscowi przemysłowcy zlekceważą jego mizerną finansową ofertę za przerzut przez granicę, spędzi noc w fotelu lokalnego zakładu fryzjerskiego i zrozumie, że pozostały mu dwa wyjścia: „Bug albo posada w Grodnie”²⁹. Wybór, o którym napomyka Herling-Grudziński (alternatywa: Grodno – Bug), był nie tylko wyborem między III Rzeszą a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, był także wyborem między jakąkolwiek pewnością (posada w Grodnie), a całkowitym brakiem pewności (Bug). Wybierze Grodno.

„W Grodnie – podkreśla Herling-Grudziński – narodził się owej zimy mały polski Piemont teatralny. Założono dwa teatry: dramatyczny pod dyktando Aleksandra Węgielki i kukielkowy – Gosudarstwiennyj Kukolnyj Tieatr Zapadnoj Biełorusi – pod dyktando Władysława Jaremy, brata malarza Józefa i zmarłej niedawno malarki Marii”³⁰. Ta wspomnieniowa wypo-

²⁷ Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 296.

²⁸ G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 8: *Godzina cieni*, Warszawa 1997, s. 10-11. Relacjonując w 1995 roku Włodzimierzowi Boleckiemu swoje przeżycia we Lwowie, Herling-Grudziński w pewnym momencie powiedział: „Po prostu wyjechałem i zatrzymałem się w Grodnie” – G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, Warszawa 1997, s. 123 (Rozmowa VII: „Inny Świat. Zapiski sowieckie”).

²⁹ G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 11.

³⁰ Tamże. „Na ziemiach polskich – pisze Marek Waszkiel – pozory życia lalkarskiego dało się utrzymać do połowy 1941 roku na terenach wschodnich. Jeszcze w grudniu 1939 dotarli do Grodna Zofia i Władysław Jaremwie, gdzie zastali grupę warszawskiej młodzieży: aktorów i plastyków. Jaremwie otarli się o lalki tuż przed wojną w warszawskim teatrze Cricot. O uruchomieniu w Grodnie teatru lalek zdecydował ich przypadkowy kontakt z Sergiejem Obraz-

wiedź jakby odsuwa w niebyt międzywojenną – i nie tylko międzywojenną – aktywność teatru w Grodnie. Tymczasem teatr w Grodnie był właściwie podstawowym źródłem scenicznych iluminacji na tych terenach. Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku Michał Kazimierz Skibiński, czy Stanisław Nowakowski przyjeżdżali z grodzieńskim zespołem (wymieńmy chociażby takich aktorów jak Anna Nowakowska, Michał i Katarzyna Betlejewscy, Józefa Bauerowa, Jan Daniłowicz, Wiktor Skibiński, Karol Sokulski czy Jerzy Przewuski) do Białegostoku na gościnne występy, a – jak pisze Stanisław Dąbrowski – „W dwudziestoleciu międzywojennym ustaliły się stałe dojazdy teatru z Grodna, gdy w Białymstoku, nie posiadającym odpowiedniego budynku, nie mógł się oprzeć byt stałego teatru miejscowego. Musiał więc Białystok zadowolić się dojazdami z najbliższej stałej placówki teatralnej, tj. z Grodna”³¹. Podobnie było w okresie międzywojennym. Pod kierownictwem Józefa Krokowskiego (lata 1930–1931) między innymi grano *Lilę Wenedę* Juliusza Słowackiego, *Asystenta* Gabrieli Zapolskiej, *Don Juana* Tadeusza Rittnera, *Pana Jowialskiego* i *Pana Geldhaba* Aleksandra Fredry, *Warszawiankę* Stanisława Wyspiańskiego, *Wieczór trzech króli* Wiliama Szekspira, czy *Powrót posła* Juliana Ursyna Niemcewicza. „Ten sam zespół – pisze wspomniany już Dąbrowski – nosił firmę Teatru Objazdowego Z.A.S.P. Samorządów Wojew. Białostockiego, otrzymywał subwencję i każdą sztukę graną w Grodnie przywoził do Białegostoku”³².

W latach 1931–1933, gdy Krokowskiemu pomagał w kierowaniu pracą grodzieńskiego teatru Kazimierz Opaliński, było 40 premier. Później (lata 1933–1934) teatrem kierował Jan Otremski, a od 8 kwietnia 1934 roku Józef Grodzicki prowadził w Grodnie tzw. teatr „dziki” (bez pozwolenia władz związkowych na podstawie umowy zawartej z miejscowym oraz białostockim magistratem; nadmienmy, że dyrektor teatru i jego aktorzy zostali wykluczeni ze Związku). Wszystko ułożyło się po dwóch sezonach i „Teatr ten

cowem i fascynacja jego teatrem. W ciągu kilku tygodni Jaremwie zorganizowali Państwowy Polski Teatr Kukielek (Polski Teatr Lalek Białorusi Zachodniej). Uzyskali subwencję i własny autobus, dzięki któremu mogli występować także poza Grodnem, m.in. w Stołpcach, nawet w Mińsku. Inaugurowali działalność marionetkową rewią Cyrk Tarabumba, zaraz potem wystawiono sztukę Krzemienieckiej, a później pojawił się repertuar nowy, do tej pory przez teatry lalek w Polsce nie grany, repertuar radziecki: sztuki Gernet i Gurewicz, Matwiejewa, tłumaczone przez Władysława Jareme. W sezonie 1940/1941 zespół przeniesiono do Nowogródka. Wystawiono Szewczyka Dratewkę Kownackiej i adaptację O dwóch takich co ukradli księżyc Makuszyńskiego, lecz przed zakończeniem sezonu teatr przestał działać [...]” – M. Waszkiel, *Dzieje teatru lalek w Polsce (do 1945 roku)*, Warszawa 1990, s. 58–59.

³¹ S. Dąbrowski, *Dwieście lat teatru w Białymstoku. Część druga: Teatralne wizyty w XIX i XX wieku*, „Przewodnik Teatralny” 1963/64, s. 6.

³² Tamże, s. 13.

pod nazwą Teatr Miejski im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie łącznie z Teatrem Objazdowym Samorządów woj. białostockiego zaczął pomyślnie prosperować³³. Dąbrowski podkreśla, że teatr grodzieński nawiedzał Białystok dwa, albo i trzy razy w miesiącu, a poza tym wyjeżdżał do Suwałk, Augustowa, Sokółki, Lidę, Baranowicze, Słonim, rzadziej do Łomży, Ostrołęki, Grajewa, czy Ostrowi Mazowieckiej³⁴. „Społeczna działalność teatru – pisano w prasie teatralnej z roku 1937 – znajduje swój wyraz w licznych przedstawieniach dla młodzieży szkolnej i żołnierzy i utrzymaniu stałego kontaktu ze wszystkimi organizacjami społecznymi, korzystającymi często z ofiarności teatru, gdy chodzi o uroczystości narodowe, święta oficjalne lub imprezy propagandowe”³⁵. Jesienią 1938 ster teatru w Grodnie wziął w swoje ręce Władysław Czengery, ale wojna pukała już – z dwóch stron – do bram tego skrawka ziemi.

W roku 1940 Herling-Grudziński został zatrudniony – umowność tego aktu jest niezwykle czytelna – w grodzieńskim teatrze lalek³⁶. „Nie wymagało – wspominał po latach – za dużych kwalifikacji od ludzi, którzy w warsztacie teatru kukiełkowego mieli pomagać mistrzom roboty stolarskiej. Moja praca przewidywała wycinanie i modelowanie łatwiejszych części marionetek oraz, gdyby zaszła tego potrzeba, dublowanie aktorów w rolach epizodycznych. Moja pensja wystarczała na opłacenie łóżka we wspólnym pokoju, posiłków w stołówce i drobnych wydatków”³⁷. Nie potrafimy dokładnie określić miejsca pobytu Herlinga-Grudzińskiego w Grodnie. W *Godzinie cieni* pisze, że zamieszkał w „cichej i sennej kamieniczce, parę kroków od cukierni Szypowskiego” (jego współlokatorem był Edward Boy Żeleński), a po miesiącu przeniósł się „do tańszego pokoju w domku emerytowanego inspektora szkolnego i starego kawalera nad samym Niemnem”. Tym razem jego „nowym współlokatorem był bezrobotny fakir cyrkowy Jasza, skierowany również jako chudożnik do teatru kukiełkowego”³⁸. Jakąś informację

³³ Tamże.

³⁴ Zob. A. H., *Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego*, „Teatr” 1937, nr 11-12 (lipiec-sierpień), s. 19; S. Dąbrowski, *Dwieście lat teatru w Białymstoku*, dz. cyt., s. 15.

³⁵ A. H., *Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego*, dz. cyt., s. 20. O życiu teatralnym w Polsce, o – nieco ironicznie – „lekkich” repertuarach teatrów „prowincjonalnych” – takim był teatr w Grodnie zob. Bolesław Górczyński, *Teatr w Polsce. Sezon 1936–1937 w teatrach polskich*, „Scena Polska” 1937, R. XIV, s. 306-316.

³⁶ O teatrze zob.: B. Bernacki, *Teatr i ośrodki kulturalne w okresie okupacji sowieckiej kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1939–1941) w świetle prasy legalnej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2002, nr 17, s. 167-168; W. Śleszyński, *Sowieckie teatry, zespoły estradowe i filharmonia w obwodzie białostockim w latach 1939–1941*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 4 (56), s. 82-85.

³⁷ G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 12.

³⁸ Tamże.

o miejscu pobytu podpowiada adres wspomnianej cukierni – Cukiernia L. Szypowskiego znajdowała się przy ulicy Pocztowej nr 11, natomiast lokalizacja nadniemeńskiego domku już chyba na zawsze pozostanie tajemnicą.

To zaskakujące, ale Grudzińskiego obraz Grodna z czasów „pracy” w teatrze kukielkowym Węgierki – jeżeli pominiemy kłopoty aprowizacyjne, napomknienia o aresztowaniach i tajemniczych zniknięciach – przypomina nieco baśniowe krajobrazy zimowe. W *Godzinie cieni* czytamy: „Gdy wracałem nocą do domu, lód na rzece połyskiwał chwiejnymi nożami światła, spały pod baszłykami śniegu domki nad brzegiem, wiły się wyslizgane węże ścieżek. Wyglądało to na ilustrację do staroświeckiej opowieści zimowej”³⁹. Takie wyznaczenie – gdy dopełnimy je jeszcze widokiem na „zielonozłotawą cebulę cerkwi grodzieńskiej” – konstruuje niemalże pocztówkowo-święteczny przekaz. Grodno 1940 roku stanie się dla Grudzińskiego „synonimem dobrobytu”⁴⁰, niepojętą enklawą spokoju, oazą pozornego bezpieczeństwa, „okiem” wirującego na tych ziemiach cyklonu. Ale żadne tornado nie jest statyczne. „Gdzieś w połowie chyba marca – pisze Grudziński – Jarema szepnął mi zagadkowo, że dopytuje się (?) o mnie NKWD”⁴¹.

Ostrzeżenie przyspieszyło decyzję o przekroczeniu granicy z Litwą. Pożyczki umożliwiły opłatę dwójki przemytników, a jeden z nich miał budzące zaufanie nazwisko Mickiewicz. Jednakże ciąg dalszy tej nielegalnej eskapady – chociaż dramatyczny – był typowy: „Nasza furka – czytamy w *Godzinie cieni* – wyminęła roгатki Grodna o północy i ujechała zaledwie dziesięć kilometrów. Samochód policyjny dognał ją w pustym polu, gdzie podobne operacje nie zwracały niczyjej uwagi. Mój Mickiewicz był na usługach NKWD”⁴². Od tego momentu Grudziński poznawał będzie uroki Grodna siedząc w grodzieńskim więzieniu przy ulicy Listowskiego. Zachowało się więzienne zdjęcie opatrzone numerem 1872, na którym widzimy – z profilu i en face – młodego, krótko ostrzyżonego mężczyznę o zaciśniętych ustach i wystraszonej spojrzeniu. W *Innym Świecie* odnajdziemy zagadkowe wykrzyknienie: „Śledztwo w mojej sprawie skończyło się już dawniej, w więzieniu grodzieńskim, nie zachowałem się na nim wzorowo, o nie! – i do dziś jeszcze podziwiam szczerze moich więziennych znajomych, którzy mieli odwagę prowadzić sowieckimi sędziami

³⁹ Tamże, s. 13. Podobnie zimowe Grodno widzi i ocenia Zofia Nałkowska, która w opublikowanym w 1934 roku w „Wiadomościach Literackich” szkicu podkreślała, że „zimą, [...] mróz i wysoki śnieg zamieniał całe miasto w prześliczne widowisko” – Z. Nałkowska, *Nd Niemnem*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33, s. 18 (z dnia 12 sierpnia 1934 roku).

⁴⁰ G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 12.

⁴¹ Tamże, s. 13.

⁴² G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, [w:] tegoż, *Pisma zebrane*, t. 8: *Godzina cieni*, Warszawa 1997, s. 14.

śledczymi finezyjną szermierkę dialektyczną, pełną celnych ukłuc i dialektycznych ripost⁴³. W prowadzonej w 1995 roku rozmowie z Włodzimierzem Boleckim Grudziński powie: „W śledztwie się nie załamalem, nikogo nie zdradziłem, nie miałem powodu, żeby się wstydzić. Więc po c o pisać, że w czasie śledztwa dostałem nagle na odlew parę razy w mordę, że się krztusiłem ze strachu, bo po prostu byłem młodym chłopcem i to wszystko mnie przerażało⁴⁴. To było zupełnie inne Grodno.

Zofia Nałkowska – która grodzieńskie więzienie ukazała dość dokładnie, w swoich dziennikach i opowiadaniach z tomu *Ściany świata* – w dziennikach napisała, że komendant miejscowej policji (Maciejewski) wyznał jej, iż „na śledztwie bije umiejętnie, kantem dłoni w okolicę ucha, by zatrzymać dopływ krwi i wtedy zadaje pytanie”, zapewniał także, że „Więzień musi się mnie bać śmiertelnie, musi drzeć ze strachu, gdy na niego patrzę⁴⁵. Te akurat zapiski Nałkowskiej dotyczą postępowania z pospolitymi przestępcami, ale jej gorzka uwaga: „Tak się utwierdza państwowość i polskość tu na kresach” jest nie tylko prośbą o opamiętanie⁴⁶. Hanna Kirchner (wnikliwa i cierpliwa monografistka Nałkowskiej) w pewnym momencie pisze, że Polska – tak upragniona, tak wytęskniona – była dla wielu matką, ale na swoich rubieżach dla wielu była po prostu macochą⁴⁷. Postępowanie dwudziestoletniego komendanta grodzieńskiego więzienia – człowieka „o dobroduszej, tłustej twarzy na olbrzymim korpucie chorobliwego tłuściocha⁴⁸ – łączy się z latami dwudziestymi XX wieku, ale kiedy czytamy relację Herlinga-Grudzińskiego z przesłuchania w tym samym więzieniu w roku 1940, widać, że metody wydobywania zeznań nie uległy jakiegokolwiek zmianie.

Znamy dokładną datę pierwszej wizyty Nałkowskiej w grodzieńskim więzieniu przy ulicy Listowskiego. W prywatnym dzienniku z lat 1918-1929 odnajdziemy – sporządzony 29 czerwca 1924 roku w Grodnie – wpis: „Dzisiaj po raz pierwszy poszłam do tego więzienia w towarzystwie pana Ziemaka i pani de Virion⁴⁹. Towarzystwo dość niezwykle: pisarka – ziemianka – urzędnik

⁴³ G. Herling-Grudziński *Pisma zebrane*, pod red. Z. Kudelskiego, t. 1: *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1998, s. 13.

⁴⁴ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, dz. cyt., s. 125 (Rozmowa VII: „Inny Świat. Zapiski sowieckie”).

⁴⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, Warszawa 1980, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, s. 138.

⁴⁶ Tamże, s. 139

⁴⁷ Zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, dz. cyt., s. 221.

⁴⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, dz. cyt., s. 138.

⁴⁹ Tamże, s. 125; zob. informacje o tym okresie życia Nałkowskiej w: H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, dz. cyt., s. 225-234.

magistratu⁵⁰. Cała trójka wchodziła w skład ogólnokrajowego Towarzystwa Pomocy Więźniom „Patronat”⁵¹. Nałkowska – uciekająca od małżeńskiej i intelektualnej nudy w częste rozmowy z przebywającymi w grodzieńskim więzieniu przestępcami, w rzadkie dysputy z marszałkiem Józefem Piłsudskim i jeszcze rzadsze pogaduszki z księżną Teresą Izabelą Lubomirską Sapieżyną, w przejażdżki konne na kasztanie o mitycznym imieniu Ikar – zapamiętała wysokie i grube mury, wąskie okna, ślepe ściany, wąski wewnętrzny dziedziniec i brak drzew. „Zawsze – napisze w *Krzyku niesłyszonym* – było w tym gmachu zimno, mokro i ciemno, nawet lato nie przynosiło zmiany i ulgi. Dreszcz przenikał, gdy się tam weszło z upału, w lekkiej sukni”⁵². Ostatnie zdanie może irytować, ale niezwykle wyraziście ilustruje ono rolę, jaką w grodzieńskim więzieniu odgrywała Nałkowska. Była gościem, przelotnym ptakiem, ulotnym zjawiskiem, więzienie było jej „skarbem moralnym”⁵³.

Więzienie w Grodnie – tak jej się wydawało – poznała dobrze, ale we wspomnianym już opowiadaniu stwierdzi: „przecież było takie miejsce, do którego nie przeniknęłam nigdy. Widziałam tylko ponad ciemnymi schodami prowadzące w dół – tam, w tej najstarszej części więzienia, napis Karcery”⁵⁴. Więźniowi, który trafiał do karceru „potrzebne było specjalne zaświadczenie lekarza więziennego. Zaświadczenie, że on to znieśie”⁵⁵. Grudziński do grodzieńskiego karceru trafił na trzy doby i na pewno nie było to latem. „To jest potworna rzecz, taki izolator – powie do Włodzimierza Boleckiego – grodzieński przynajmniej. Bo on jest do wysokiego progu wypełniony wodą. [...] Woda sięgała do kolan i pływały w niej szczury. A ściany izolatora były zbudowane pochyło, więc nie można było się o nie oprzeć, odpocząć i zdrzemnąć się choćby przez chwilę. Te trzy doby... [...] Cała filozofia polegała na tym, żeby

⁵⁰ Florentyna de Virion (żona ziemianina Mieczysława Antoniego de Viriona) była znaną działaczką dobroczynnych komisji i towarzystw na grodzieńszczyźnie, a Stanisław Ziemak był w tym czasie komornikiem sądu okręgowego w Grodnie – zob. L. Michajlik, *Działalność społecznego systemu opieki w międzywojniu*, „Magazyn Polski” 2015, nr 12 (120), s. 17.

⁵¹ „Oddział ogólnokrajowego Towarzystwa Pomocy Więźniom «Patronat» został założony w Grodnie w 1924 r. Jego zadaniem było świadczenie pomocy prawnej, materialnej, lekarskiej i innej więźniom w grodzieńskim więzieniu. W skład pierwszego zarządu wchodził: sędzia Adolf Matuszewicz – prezes, znana polska pisarka Zofia Nałkowska, Florentyna de Virion, lekarka Klaudia Stańska-Ottowicz, prawnicy Wincenty Fürstenberg oraz Antoni Żaboklicki, urzędnik magistratu Stanisław Ziemak” – L. Michajlik, *Działalność społecznego systemu opieki w międzywojniu*, „Magazyn Polski” 2015, nr 12 (120), s. 23.

⁵² Z. Nałkowska, *Krzyk niesłyszany*, w: tejsze, *Dzieła*, t. 3: *Opowiadania*, Warszawa 1989, s. 147.

⁵³ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, dz. cyt., s. 136.

⁵⁴ Z. Nałkowska, *Krzyk niesłyszany*, dz. cyt., s. 148.

⁵⁵ Tamże.

nie zemdleć, bo wtedy [...] można było nawet utonąć⁵⁶. Ta rzeczywistość to było drugie oblicze Grodna. Ale – co rozumiałe – autor *Innego Świata* pamiętał będzie inne Grodno.

Od lutego do czerwca 1999 roku Gustaw Herling-Grudziński pracował nad *Białą nocą miłości*⁵⁷. Będzie to jeden z jego ostatnich utworów. *Podzwonne dla dzwonnika* opatrzone jest datami „listopad 1999 – styczeń 2000”⁵⁸, opowiadanie *Wędrowiec cmentarny* – znalezione przez Zdzisława Kudelskiego i Lidie Croce-Herling Grudzińską w rękopisach – prawdopodobnie powstało na początku roku 2000⁵⁹, a brulionowy szkic zatytułowany *Wiek biblijny i śmierć* jest prawdopodobnie ostatnim utworem Herlinga-Grudzińskiego⁶⁰. Zadziwiające, ale w *Białej nocy miłości* następuje niezwykle powrót do Grodna. Preferujący małe miasta Grudziński⁶¹ – zauroczony Parmą, Sieną, Volterrą, Cortoną⁶², zakochany w Orvieto⁶³, Paestum⁶⁴, Krakowie⁶⁵, Lublinie⁶⁶ – sceną podstawowych wydarzeń *Białej nocy miłości* uczyni nielubiany Londyn, budzącą w nim ambiwalentne uczucia Wenecję i właśnie Grodno, a jej akcję rozepnie pomiędzy 1910 a 2002 rok. Piszący w myślach autobiografię główny bohater – osiemdziesięciosześcioletni Łukasz Kleban⁶⁷, tracący wzrok i słuch reżyser teatralny – w pewnym momencie wspomina „spory dwuokienny pokój na parterze w półkolistym, pokrytym wysokim śniegiem podwórzu”. Pamięta także, że obok „mieszkały dwie aktorki”, a „ostatni parterowy pokój zajmował deko-

⁵⁶ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, dz. cyt., s. 126 (Rozmowa VII: „Inny Świat. Zapiski sowieckie”).

⁵⁷ Zob. G. Herling-Grudziński, *Biała noc miłości. Opowieść teatralna*, Warszawa 1999, s. 122.

⁵⁸ Zob. G. Herling-Grudziński, *Podzwonne dla dzwonnika*, Warszawa 2000, s. 69.

⁵⁹ Zob. G. Herling-Grudziński, *Wędrowiec cmentarny*, oprac. Z. Kudelski, Kraków 2006, s. 68, 69.

⁶⁰ Zob. G. Herling-Grudziński, *Wiek biblijny i śmierć. Czekaając na czarny obłok*, oprac. W. Bolecki, Kraków 2007, s. 105-110.

⁶¹ W *Najkrótszym przewodniku po sobie samym* napisze (powie): „W ogóle to mam skłonność do małych miast, dużych po prostu się boję” – G. Herling-Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, oprac. W. Bolecki, Kraków 2000, s. 34.

⁶² Zob. G. Herling-Grudziński, *Sześć medalionów i srebrna szkatułka*, Warszawa 1994, s. 5-17 (Parma), 19-30 (Siena), 31-32 (Volterra), 32-33 (Cortona).

⁶³ Zob. chociażby: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 10: *Dziennik pisany nocą 1993-1996*, Warszawa 1998, s. 60-62.

⁶⁴ Zob. chociażby: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 3: *Dziennik pisany nocą 1971-1972*, Warszawa 1995, s. 98-99 (Zapis: 15 sierpnia, Pestum [1971]).

⁶⁵ Zob. chociażby: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 7: *Dziennik pisany nocą 1989-1992*, s. 245-246.

⁶⁶ Zob. tamże, s. 252-253.

⁶⁷ W rozmowie z W. Boleckim pojawia się wersja Łukasz Pleban, ale traktuję to jako usterkę językową – zob. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, Warszawa 2000, s. 312, 314 (Rozmowa XVIII: „Biała noc miłości. Opowieść teatralna” [1999]).

rator teatralny z żoną”. Jego uwadze nie umknęło i to, że „W rogu podwórza stał wysoki sąg drewna z pieńkiem i siekierą do rąbania”, a naprzeciw „domu znajdowała się duża kawiarnia, która niebawem miała się stać miejscem spotkań polskiego światka teatralnego”⁶⁸. To pofragmentowany obraz wojennego, zimowego Grodna.

Wspomnienia są tak silne, tak wyraziste, że drepczący po pokoju w londyńskim mieszkaniu na parterze Kleban – w ekstazie – jak mantrę powtarza jedno słowo: „Tym słowem było Grodno. Grodno, Grodno”⁶⁹. Jest przekonany, że w nieznanym mieście można zakochać się od pierwszego wejrzenia. A w Grodnie – zbudowanym „z kokietyrzną skromnością” – podobało mu się wszystko, „choć Bogiem a prawdą nie było do tego szczególnych powodów”⁷⁰. Ale to nie do końca jest prawda, bo powody były, tylko zupełnie innego rodzaju. Dla Klebana Grodno było znakiem przestrzeni dzieciństwa, dla Urszuli – jego partnerki – Grodno było enklawą spokoju w ogarniętej wojną Europie. We wspomnieniu powracają zimowe spacerunki nad Niemnem, oblodzone brzegi, uskakiwanie przed śniegiem spadającym z konarów drzew, powraca obraz „uroczej zielonożółtawej cerkiewki”, zbiedniałych pałaców, odżywa przesadywanie „w gwarnych knajpach z nowymi szyldami «*Gorodskaja Stołowaja*»”, odżywa „ludzki wielojęzyczny gwar”, zdaje się, że nawet ciężar i brud restauracyjnych stołów jest prawdziwy i prawdziwy jest smak serwowanego w dużych ilościach piwa⁷¹.

Prawdziwa, niemalże odczuwalna jest także maskowana niechęć grodnian do przyjezdnych z Warszawy i proces ich wewnętrznej przemiany. „Po co tu przyjechali ci ludzie teatru z Warszawy? Nie wiedzą – wspomina Kleban – kto tu też panuje? Nie wiedzą, komu mają służyć i do czego będą używani po włączeniu Zachodniej Białorusi do Związku Sowieckiego? Zmieniało się to jednak powoli. I pewną rolę odegrał tu właśnie «polski Piemont teatralny»”⁷². W tej sięgającej po wywiedzioną z Szekspira i Pirandella kategorię teatralności mikropowieści nic nie jest jasne, nic nie jest jednoznaczne, nic nie jest takie, jak się wydaje, ale pisany obraz Grodna, choć niewielkich rozmiarów, jest niezwykle mocny, niezwykle wyrazisty i znaczący. Powstaje jakby niematerialna, ponadczasowa topograficzno-biograficzna rama, w którą ujęte zostaje życie konkretnego człowieka.

⁶⁸ G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 12: *Biała noc miłości. Opowieść teatralna*, Warszawa 2002, s. 302.

⁶⁹ Tamże, s. 303.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 304.

Godzinę cieni Herlinga-Grudzińskiego zmyka fragment sonetu Luigi Pirandella, który ponoć znajduje się w jego rodzinnym domu pod Agrygentem: „Gdy myślę o punkcie, w którym moje życie otworzyło się małe w świat ogromny i próżny: stąd – mówię – stąd wyruszyłem w drogę”⁷³. Słowo „stąd” kumuluje wielki dynamizm, generuje Początek. Marta Wyka w szkicu *Nasz wiek według Herlinga-Grudzińskiego* napisała:

«Stąd» czyli z Kielc, Grodna i Lwowa, ale także z Warszawy Frydego, Konińskiego, Blütha, Miłosza, z młodzieńczej lektury Conrada i Celine’a, z jednej dla każdego «perspektywy młodości», która jest zarówno losem osobistym, jak i doświadczeniem historycznym. [...] Pomimo iż strumień historii niesie nas i nie możemy go kontrolować, płynie on po kamieniach tkwiących twardo w jednym i niezmiennym miejscu. Tymi kamieniami są przywiązanie do ziemi rodzinnej i przywiązanie do myślowych fascynacji młodości⁷⁴.

Warto do tych metaforycznych kamieni Marty Wyki dodać jeszcze kamień jednostkowych fascynacji estetycznych. Grodno na pewno należy do tego zaskakującego prywatnego lapidarium.

Dziwi prawie całkowity brak w twórczości Herlinga-Grudzińskiego, niemalże dla Grodna ikonicznej, postaci Elizy Orzeszkowej. Pierwszą wzmiankę o mieszkającej w Grodnie pisarce odnajdziemy w opublikowanej w „Orle Białym” wypowiedzi o listach literackich. W roku 1945 Herling-Grudziński w szkicu *Listy literackie* – wypowiedziawszy się dość krytycznie o poetyce listów pisanych przez angielskich żołnierzy do rodzin („są one przeraźliwie ubogie”, banalne i sformalizowane) – przygląda się jednemu listowi Juliusza Słowackiego, wspomina o listach Cypriana Norwida, Stefana Żeromskiego i – co ciekawe – Elizy Orzeszkowej.

Listy wszelkie – podkreślali przedwojenni wydawcy korespondencji Orzeszkowej – to człowiek w szarej, codziennej szacie, ten bliski nam, choć może o błyszczącym dla świata nazwisku i wspaniałym tytule. Listy wszelkie – to życie potoczne, pełne drobnych spraw i małych trosk. Jakże się różni autor *Przedświtu* od autora *Listów do Delfiny Potockiej!* Nie trzeba się więc dziwić, jeśli i w listach Orzeszkowej, tu wydanych, znajdują się rzeczy ludzkie, przyziemne, sąd o kimś czasem zbyt ostry, słowo za mocne, w popędlivości użyte. To zawsze jednak będą drobiazgi, szczegóły łatwo zrozumiałe. Nad nimi góruje stale myśl ogólna: filozoficzna lub społeczna⁷⁵.

Herling-Grudziński w swym szkicu podkreśla, że nigdy nie szuka w listach „wstydlivej” prawdy lub «tajemnic alkowy», że bardziej interesuje go

⁷³ G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 14.

⁷⁴ M. Wyka, *Nasz świat według Herlinga-Grudzińskiego*, w: *Etos i artyzm. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, pod red. S. Wysłouch i Ryszarda K. Przybylskiego, Poznań 1991, s. 146.

⁷⁵ E. Orzeszkowa, *Listy. Dwugłos*, Warszawa–Grodno 1937, s. II (*Przedślowie*).

stopień „w jakim fikcja czy, mówiąc brutalniej, zmyślenie literackie zapanowały nad intymnością [...] uczuć prywatnych”⁷⁶. Przekonuje, iż listy – pozwalające powieściopisarzom wprawiać się w kreowaniu postaci – stają się sprawdzianami „sztuki współżycia na odległość”, gdyż pozwalają im żyć „intensywnie w kręgu cudzych myśli i c u d z e g o s i e b i e s a m e g o”⁷⁷. I dowodzi, że „Pouczające pod tym względem są ogłoszone tuż przed wojną listy Elizy Orzeszkowej. Nie można nawet porównać żywiołowego wylewu uczuć w listach do Juliusza Romskiego (przyjaciela wielkiej pisarki i współautora pięknego z nią dialogu *Ad astra*) z nieporadnością listów do ludzi, do których Orzeszkowa nie umiała czy nie chciała trafić. Czytając je, odnosi się wrażenie, że prawdziwa epistolografia literacka zaczyna się z chwilą, gdy pisarz natrafia na odzew dostatecznie czuły i bliski, żeby z korespondenta uczynić potencjalną fikcję powieściową”⁷⁸.

Przedwojenne wydanie listów Orzeszkowej, o których mówi Herling-Grudziński to tom zawierający listy do Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teodora Tomasza Jeża (prawdziwe nazwisko – Zygmunt Miłkowski), Michała Bałuckiego, Marii Konopnickiej, Stanisława Krzemińskiego, Henryka Skirmuntta i Władysława Stanisława Reymonta⁷⁹; tom zawierający listy do Jana Karłowicza, Franciszka Gawrońskiego, Henryka Nusbauma i Tadeusza Garbowskiego⁸⁰; tom zawierający listy do Józefy Sawickiej, Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej, Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewońskiej, Mariana Dubieckiego, Iwana Franko, Jarosława Vrchlickiego, Maryli Wolskiej⁸¹.

Uwagi Grudzińskiego o Orzeszkowej („wielka pisarka”, „piękny dialog”) mają charakter szczątkowy, zdawkowy, a wybór lekturowych przykładów – listy i wspomniana *Ad astra*⁸² – jest wyborem dość niezwykłym. Na zdawkowość

⁷⁶ G. Herling-Grudziński, *Listy literackie*, w: tegoż: *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, Kraków 2009, s. 315, 316.

⁷⁷ Tamże, s. 317.

⁷⁸ Tamże, s. 317-318.

⁷⁹ E. Orzeszkowa, *Listy*, t. I: *Dwugłos*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa–Grodno 1937.

⁸⁰ E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. 1: *Do literatów i ludzi nauki*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1938.

⁸¹ E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki*, oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1938 (recenzję dotyczącą wszystkich tomów napisał Bronisław Nadolski – zob.: „Pamiętnik Literacki” 1938 z. 1-4, s. 327-330; niezwykle krytycznie – co jest zrozumiałe ze względu na czas – wypowiada się o tych tomach Jan Józef Lipski – zob. „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, s. 284-293).

⁸² Zob. E. Orzeszkowa, J. Romski, *Ad astra. Dwugłos*, Warszawa 1904.

ocen niewątpliwie wpłynęła forma wypowiedzi i miejsce publikacji, a przywołanie dwuautorskiej, epistolarnej *Ad astry* – utworu opowiadającego o duchowych przygodach Seweryny Zdrojowskiej i Tomasza Rodowskiego (w tle jest wątek romansowy) i prezentującego niezwykle rzetelność puszczy Białowieskiej („Bór-Lada”, „Jełosmycz”, „Czarna Smuga”, rzeka Lsna) – więcej chyba mówi o estetycznych preferencjach i prywatnych perypetiach autora *Listów literackich* niż o jego stosunku do autorki *Nad Niemnem*. Gdy w kolejnym szkicu – opublikowanym także w 1945 roku w „Orle Białym” – wspomni Grudziński *Czyn i słowo* Karola Irzykowskiego, nawet się nie zająknie na temat jego niezwykle krytycznych uwag o, tak mu się podobającym, epistolarnym dwugłosie Orzeszkowej i Romskiego (Garbowskiego)⁸³. Potem na temat Elizy Orzeszkowej zapadnie w pismach Herlinga-Grudzińskiego wieloletnia cisza. Dopiero w czasie podróży do Polski w roku 1994, przy okazji wizyty w bibliotece Ossolineum napisze – „Oczywiście ogląda się z radością skarby biblioteki: rękopis *Pana Tadeusza*, rękopisy Sienkiewicza i Żeromskiego, a nade wszystko cudowny, po mistrzowsku skomponowany zielnik Orzeszkowej (tak, zielnik może być dziełem sztuki)”⁸⁴.

W Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu znajdują się – między innymi – takie cymelia, jak rękopis *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza (wraz z rzadkiej urody szkatułą), rękopisy utworów Aleksandra Fredry, największy w Polsce zbiór rękopisów Henryka Sienkiewicza (*Potop*, *Ogniem i mieczem*, *Pan Wołodyjowski*, *Bez dogmatu*, *Wiry*, *W pustyni i w puszczy*, *Na polu chwały*, *Nowele*), rękopisy *Dziejów grzechu* i *Dumy o hetmanie* Stefana Żeromskiego; rękopisów Elizy Orzeszkowej⁸⁵ jest niewiele (korespondencja do Juliana Łukaszewskiego [sygn. 4397/I], listy do Zofii Mokrzejkiej i Edwarda Pawłowicza [sygn. 4813/I], korespondencja do Henryka Biegeleisena [sygn. 6256/I], autografy w miscellaneach literackich [sygn. 6523/II], korespondencja do Edwarda Pawłowicza [sygn. 6833/I], listy z lat 1898-1909 [sygn. 12028/II], rękopis nowelki *Oficer* [12669/I], autografy pisarki [sygn. 13890/II], zielnik [sygn. 13967/II]). Zielnik – dar profesora Politechniki Lwowskiej Gabriela Sokolnickiego – jest naprawdę niezwykle⁸⁶.

⁸³ Tekst *Karol Irzykowski* – Zob. G. Herling-Grudziński, *Listy literackie*, w: tegoż: *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, dz. cyt., s. 497-500; krytykę *Ad astra* – zob.: K. Irzykowski, *Glossy do współczesnej literatury polskiej*, w: tegoż, *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913, s. 127-139.

⁸⁴ G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 10; *Dziennik pisany nocą 1993–1996*, dz. cyt., s. 219 (Zapis: Wrocław 18-21 maja [1994]).

⁸⁵ Zob.: E. Ostromęcka, *Autografy Elizy Orzeszkowej w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1999, z. 10, s. 251-274.

⁸⁶ To nie jedyny zielnik wykonany przez Orzeszkową. Takie kwietne kompozycje lub albu-

Barbara Kuźnicka podkreśla, że według „Wandy Wojtkiewicz-Rok, która przekazywała informacje, album jest piękną kompozycją. Oprawny w zielony aksamit z mosiężnymi klamrami zawiera naklejone zasuszone części roślin, drzew i krzewów na 31 kartach”⁸⁷. Wielka namiętność Orzeszkowej do mieszkających nad Niemnem ludzi, do nadniemeńskich obyczajów i do nadniemeńskich roślin dała o sobie znać jeszcze zanim na te ziemie przyszedł wiek XX. W „Wiśle” z 1888 roku (a myślę tylko o jednym, czwartym numerze tego pisma) opisała nocne łowy na *jacicę* (jętki – *Ephemeroptera*) oraz sporządziła obszerną listę – wiedzą specjalistyczną służył Antoni Ślósarski – ziół i roślin oraz podała ich zastosowanie i działanie lecznicze⁸⁸. O uczeniu się nadniemeńskiej flory, zbieraniu ziół pod nadzorem znachorek, o układaniu zielników, abażurach wyklejanych zasuszonymi ziołami, o papierach listowych ozdabianych zasuszonymi roślinami, o kompozycjach roślinnych (gabloty, obrazy) – „ma to pozór malowidła, a czasem wypukłego haftu”⁸⁹ – często wspominała w swoich listach. Uwaga Herlinga-Grudzińskiego potwierdza niezwykłość owoców tej akurat aktywności grodzieńskiej pisarki, ale zarazem jakby odsuwała w cień jej dokonania czysto literackie. Wydaje się, że twórcy umierają powoli, a zdawkowa wypowiedź Herlinga-Grudzińskiego jest tego procesu sygnałem. Śmierć nawet uznanych wielkości skutecznie zagłusza gwar Życia.

Pierwsza strona popołudniowego wydania warszawskiej „Nowej Gazety” z 18 maja 1910 roku mogła szokować. Zapełniały ją ogłoszenia o działalności Iluzjonu „Moulin Rouge” przy Senatorskiej 29, zapraszano do „Aquarium” na „niebываłe dotąd w Warszawie” widowisko – walkę człowieka z niedźwiedziem, „Ilusion” przy Marszałkowskiej prezentował swój dwudniowy program, Kabaret „Oaza” przy Wierzbowej 9 kusił wieloma atrakcjami, reklamował się warszawski oddział Banku Handlowego w Łodzi przy Erywańskiej 6, niejaki

my znajdują się oczywiście w Grodnie (Muzeum Elizy Orzeszkowej), w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, znajdowały się także w zabytkowym dworze Fawley Court pod Londynem – siedzibie Ojców Marianów – zob.: J. Jodkowski, *Pamiętki po Elizie Orzeszkowej w Grodnie*, w: *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*, Grodno 1929, s. 43-48; B. Kuźnicka, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 3 (51), s. 69-77; S. Popławska, *Diabeł tkwi w szczegółach – przygotowania do konserwacji artystycznego zielnika Elizy Orzeszkowej*, „Ogrody Nauki i Sztuki” 2014, nr 4, s. 574-580; A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 2004; A. Kleiber, *Eliza Orzeszkowa – pisarka i piewczyni nadniemeńskiej flory*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 12, s. 290-305; M. Paś, *Pamiętka botanicznych zamiłowań Elizy Orzeszkowej w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie*, „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie” 2013, t. VI, s. 243-256.

⁸⁷ B. Kuźnicka, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, dz. cyt., s. 73.

⁸⁸ Zob.: E. Orzeszkowa, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła” 1888 t. II, z. 4, s. 695-702.

⁸⁹ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VII, Wrocław 1971, s. 206.

J. Heine – Marszałkowska 73 – polecał „wielki wybór papierów listowych”, informowano o zmianach adresów filii „Nowej Gazety” i o terminach prenumeraty, a u jej dołu żałobna klepsydra informowała: „Eliza Orzeszkowa umarła. Literatura polska traci jedną z największych swych chwał, Polska i Litwa tracą jedną z największych swych obywaterek, jedną z najżarliwszych bojownic Idei i najczujniejszych strażniczek duchowego Skarbu narodu”⁹⁰. Drugą, trzecią i czwartą stronę wypełniały: okolicznościowy tekst Józefa Kotarbińskiego o Elizie Orzeszkowej⁹¹ i – przeważał drugi tekst – artykuł informujący o komecie Halleya⁹². Śmierć Orzeszkowej – obok informacji o rokowaniach pokojowych z Albańczykami, o konferencji króla Hiszpanii Alfonsa XIII z prezydentem Francji Armandem Fallièresem, o naradach w Peszcie w sprawie budżetu na rok 1911, o śmierci 30 robotników w wyniku wybuchu siedmiu kotłów parowych w mieście Kanton w stanie Ohio – potraktowano jako „nowinę dnia”⁹³.

Poranne wydanie „Nowej Gazety” z 19 maja 1910 roku zamieszczało notatkę *Po zgonie Orzeszkowej*⁹⁴, oraz wspomnienia o zmarłej pisarce⁹⁵. Wydanie popołudniowe przynosiło szkic *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*⁹⁶, oraz komunikaty pod wspólnym tytułem *Po zgonie Orzeszkowej*⁹⁷. Informowano, że „nie ma jeszcze wiadomości z Grodna, kiedy odbędzie się pogrzeb Orzeszkowej”, donoszono o formach uczczenia „zgasłej Wielkiej Pisarki i Bojowniczkii praw kobiet”, o organizowanych delegacjach itd.⁹⁸ Opublikowano także list Piotra Zubowicza, którego autor pisał: „Ubyła nam Eliza Orzeszkowa, ubyła piewczyni «Ogniwi», które «pierścieniami nierozzerwalnych ślubów łączą wszystkich synów tej ziemi». Ubyła nam bojowniczką, wysoko dzierżąca wszystko, co szlachetne, wzniosłe i sprawiedliwe. Ubyła jednostka, marząca o przebudowie dzisiejszych stosunków, która z miłością zgłębiała życie, broniła człowieka w żydzie, trzebiąc chwasty przesądów”⁹⁹. List swój kończył Zubowicz gorącym apelem:

⁹⁰ Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 1 (z dnia 18 maja 1910 roku).

⁹¹ J. Kotarbiński, *Ostatnie chwile Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 2-4 (z dnia 18 maja 1910 roku).

⁹² I. Faterson, *Czego możemy spodziewać się po komecie Halley’a*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 2-4 (z dnia 18 maja 1910 roku).

⁹³ Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 3 (z dnia 18 maja 1910 roku).

⁹⁴ *Po zgonie Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta”, nr 224, s. 1-2 (z dnia 19 maja 1910 roku).

⁹⁵ *Wspomnienia*, „Nowa Gazeta”, nr 224, s. 2, (z dnia 19 maja 1910 roku).

⁹⁶ *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 2-3 (z dnia 19 maja 1910 roku).

⁹⁷ *Po zgonie Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 6 (z dnia 19 maja 1910 roku).

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ P. Zubowicz, *Pamięci Elizy Orzeszkowej, jako pionierce asymilacyi*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 6 (z dnia 19 maja 1910 roku).

Do Was się zwracam, Polacy-żydzi i Wy, Polacy-chrześcijanie, którzy nie pragniecie zamknąć narodowości w ramach jednego wyznania – czynem dowiedźcie, że drogą nam jest wszystkim pamięć Elizy. A czynem takim będzie złożenie *specyjalnego funduszu, związanego z Jej imieniem* na zapomogi oświatowe w celu uobywatelnienia i kulturalnego zespalania z krajem mas żydowskich¹⁰⁰.

W 226 numerze – wydanie poranne – „Nowej Gazety” informowano o kolejnych delegacjach, wyznaczano osoby składające wieńce oraz o tym, że „Zwłok Elizy Orzeszkowej postanowiono ostatecznie nie balsamować. Zalutowanie trumny odbędzie się jutro, w sobotę, w niedzielę zwłoki przewiezione będą do kościoła, a w poniedziałek, po nabożeństwie, nastąpi wyprowadzenie na cmentarz”¹⁰¹. Wydanie popołudniowe z dnia 20 maja zawierało dokończenie – część pierwsza znalazła się w numerze 224 – artykułu zatytułowanego *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*¹⁰², na stronie 6 pojawiły się komunikaty *Po zgonie Orzeszkowej*¹⁰³, a notatka na stronie 7 informowała, że w redakcji „Kurieria Warszawskiego» grono wielbicieli talentu Elizy Orzeszkowej utworzyło biuro, mające pośredniczyć pomiędzy grodzieńskim komitetem pogrzebowym, a instytucjami warszawskimi, które wysyłają na pogrzeb delegacje, wieńce i kondolencje”¹⁰⁴. Właściwie nie było dnia bez wiadomości dotyczącej pogrzebu Orzeszkowej, ale powoli na łamy warszawskiej gazety powracała codzienność.

W „Nowej Gazecie” z 22 maja 1910 roku – wydanie poranne – znowu królowało „Aquarium” i walka z niedźwiedziem, balet w kinematografie, kabaret „Oaza”, Variété Gabler, koncerty, wyścigi cyklistów, w Teatrze Wielkim gościnnie występował petersburski Teatr „Krzywe Zwierciadło”, niezwykle operatywna M. Wiśniewska reklamowała gorsety „pierwszorzędných zagranicznych fabryk, a niejaki I. Anderszewski – ul. Dobra 18 – zachęcał do kupna spirytusu skażonego „mocy 92°” do oświetlenia i ogrzewania, który „nie zanieczyszcza knotów, nie psuje palników”¹⁰⁵, Jan Lorentowicz omawiał *Sokoła* w reżyserii Antoniego Bednarczyka¹⁰⁶, Leon Gorecki polemizował z pogląda-

¹⁰⁰ P. Zubowicz, *Pamięci Elizy Orzeszkowej, jako pionierce asymilacyi*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 6 (z dnia 19 maja 1910 roku).

¹⁰¹ Zob. komunikaty *Po zgonie Elizy Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 226, s. 3 (z dnia 20 maja 1910 roku).

¹⁰² *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*, „Nowa Gazeta”, nr 227, s. 2-3 (z dnia 20 maja 1910 roku).

¹⁰³ *Po zgonie Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta”, nr 227, s. 6 (z dnia 20 maja 1910 roku).

¹⁰⁴ *Z ostatniej chwili*, „Nowa Gazeta”, nr 227, s. 7 (z dnia 20 maja 1910 roku).

¹⁰⁵ Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 1 (z dnia 22 maja 1910 roku).

¹⁰⁶ Zob. J. Lorentowicz, *Wrażenia teatralne*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 2-3 (z dnia 22 maja 1910 roku).

mi Adolfa Warskiego (właśc. Adolf Jerzy Warszawski)¹⁰⁷, itd., a na stronie piątej – w dziale komunikaty między innymi przedrukowano telegram wysłany z Moskwy do Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich przez Towarzystwo szerzenia prawdziwych wiadomości o żydach i judaizmie „Harkawi”: „Wyrażamy – głosiła depesza – głębokie współczucie z powodu zgonu Orzeszkowej, prawdziwie wielkiej polskiej pisarki narodowej, skarbnicy i krzewicielki ideałów ogólnoludzkich, miłości i ludzkości. Sława i miłość nie umierają”¹⁰⁸.

Dnia 23 maja 1910 roku jedną z „nowin dnia” była informacja: „Pogrzeb Orzeszkowej odbył się przy udziale kilkudziesięciu delegacyj – i ogromnych tłumów publiczności. Złożono około 300 wieńców”¹⁰⁹, a na stronie 4 – w dziale „Nekrologia” – można było przeczytać: „Dziś, o g. 11½ przed poł. W kościele św. Krzyża odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy znakomitej pisarki, Elizy Orzeszkowej. Świątynię licznie zapełniły cztery uczelnie (pensye) żeńskie oraz garstka przyjaciół”¹¹⁰. Dnia 24 maja 1910 roku „Nowa Gazeta” zamieściła obszernie telegramy o pogrzebie Orzeszkowej. Prasowa depesza z Grodna z dnia 23 maja informowała: „W ciągu całego obchodu pogrzebowego panował nastrój niezwykle podniosły. Całe miasto wzięło udział w pogrzebie. Sklepy wszystkie pozamykane. Droga na cmentarz wysłana zieleńią. Delegatów z różnych stron przybyło przeszło trzystu. Nad grobem przemawiało 30 mówców. Wieńców złożono kilkaset. W chwili ruszenia pochodu we wszystkich kościołach biły dzwony. Wszystkie sfery społeczeństwa, bez względu na wyznanie dały – dały gorący wyraz swej czci dla znakomitej pisarki i obywatelki”¹¹¹. Kolejny telegram – także z Grodna – mówił:

W katedrze przemawiał podniosłe ks. Miłkowski. Podczas nabożeństwa śpiewała Lutnia warszawska. Gdy orszak wyruszył ku cmentarzowi, rozwinął się olbrzymi szpaler obywatelski. W wielkim porządku, przy niezmaconej ciszy poważnej, kondukt kilkudziesięciotysięczny dotarł do cmentarza. Pochód był imponujący. Otwierały go bractwa i dzieci z ochronek. Z kolei postępowały niezliczone delegacje: Grodna, Wilna, Warszawy, Białegostoku, Mińska, Kowna, Kijowa, Suwałk, Siedlec itp. Byli przedstawiciele wszystkich stanów i wszystkich wyznań. Żydzi demonstracyjnie wzięli udział w pogrzebie. Było wielu przedstawicieli Rosjan. Prawie wszystkie stowarzyszenia i wszystkie pisma warszawskie miały delegatów i złożyły wspaniałe wieńce. Siedem żydowskich stowarzyszeń wileńskich miało przedstawicieli. Na ogół delegacji było 80. Wieńce złożono na trzech wozach¹¹².

¹⁰⁷ L. Gorecki, *Doktryna czy parodia*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 2 (z dnia 22 maja 1910 roku).

¹⁰⁸ *Przed pogrzebem Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 5 (z dnia 22 maja 1910 roku).

¹⁰⁹ Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 231, s. 3 (z dnia 23 maja 1910 roku).

¹¹⁰ Zob. tamże, s. 4.

¹¹¹ *Pogrzeb Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 232, s. 2 (z dnia 24 maja 1910 roku).

¹¹² Tamże.

Depesze mówiły także o tym, że młodzież grodzieńskich szkół „nie mogła wziąć udziału w pogrzebie z powodu zakazu władzy”, wymieniały mówców (przyczocono fragment przemówienia Stanisława Kijeńskiego), informowały o cenzurowaniu napisów na wstęgach wieńcowych (usunięty został wieniec Demokracji narodowej) i kontroli osób przybywających do Grodna, wspominały o organizacyjnym sporze między Władysławem ks. Druckim-Lubeckim a księdzem dziekanem Janem Ellertem; ogłoszono także testament Orzeszkowej, który decydował o bibliotece zmarłej, o darach jubileuszowych i o domu¹¹³. Karnawał życia i śmierci – a nie zapominajmy o „czułości” administracji zaborczej na tych ziemiach – trwał w najlepsze.

W zaborze austriackim grano zupełnie inaczej i – jeżeli tak można powiedzieć – na dwa głosy. Krakowski „Głos Narodu” z 20 maja 1910 roku na pierwszej stronie donosił: „Literatura polska poniosła znowu ciężką, niepowetowaną stratę: Eliza Orzeszkowa umarła. Obdarzona wielkim talentem pisarskim, oddała go całkowicie na usługi Ojczyzny i narodu i wszystkie jej prace literackie przejęte są najszlachetniejszym, obywatelskim duchem¹¹⁴. Ale redaktorzy nie mogli – a jakże! – pozostać obojętni na niektóre poczynania autorki *Nad Niemnem*: „Nawet, kiedy myliła się i błędziła jak np. w kwestyi żydowskiej, czyniła to z najlepszą wiarą i i intencją. Jej wrażliwy umysł i gorące serce przejmowały i odczuwały wszystkie najważniejsze zagadnienia chwili, ubierając je w formę artystyczną¹¹⁵. Jeszcze krótka notatka o pogrzebie pisarki zamieszczona zostanie w 135 numerze pisma¹¹⁶, ale dominowały będą informacje o żydowsko-masońskiej groźbie czy o uroczystościach koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej koronami ofiarowanymi przez Ojca św. Piusa X. „Gazeta Lwowska” z 19 maja 1910 roku zwięźle informowała: „**Grodno**. 18 maja. Orzeszkowa umarła dzisiaj o godz. 9 rano po dwugodzinnym ataku sercowym¹¹⁷. Ale następnego dnia Michał Rolle zamieścił obszerny artykuł o życiu, twórczości i śmierci grodzieńskiej pisarki¹¹⁸.

¹¹³ Tamże. Emocjonalną, ale rzeczową relację z pogrzebu Orzeszkowej – ze zdjęciem pisarki na łożu śmierci – zamieściła Lucyna Kotarbińska w warszawskim tygodniku dla kobiet (zob. L. Kotarbińska, *Pogrzeb Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1910, nr 23, s. 2), a satyryczna „Mucha” opublikowała wiersz zatytułowany *Pamięci Orzeszkowej*, „Mucha” 1910, nr 22, s. 3).

¹¹⁴ *Eliza Orzeszkowa*, „Głos Narodu” 1910, nr 132, s. 1 (z dnia 20 maja 1910 roku).

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ *Pogrzeb Orzeszkowej*, „Głos Narodu” 1910, nr 135, s. 1 (z dnia 23 maja 1910 roku).

¹¹⁷ Zob.: „Gazeta Lwowska” 1910, nr 111, s. 5 (z 19 maja 1910 roku).

¹¹⁸ Zob.: M. Rolle, *Eliza Orzeszkowa*, „Gazeta Lwowska” 1910, nr 112, s. 5 (z dnia 20 maja 1910 roku).

Michał Rolle – żywy łącznik „Kresów polskich z ich serdeczną Macierzą”, „ostatni może piewca i historyk życia kresowego w wielkim stylu”¹¹⁹ – jest niezwykle emocjonalny. Wsłuchany w wieści z tamtych ziem, pisze o sędziwym wieku Orzeszkowej – jednej z „najjaśniej świecących gwiazd” – o lękach jakie wywoływały w nim zasłabnięcia pisarki, a wiadomość o jej śmierci porównuje do rychłego gromu. „Orzeszkowa – podkreślał – od szeregu lat należała do największą czcią w społeczeństwie polskim otaczanych, a zarazem najpopularniejszych postaci, to też dzisiaj okryją się serca wszystkich, jak Polska długa i szeroka, niekłamaną żalobą, a z najdalszych Polski zakątków popłyną myśli ku temu litewskiemu grodowi, w którego murach zasnęła na wieki genialna kobieta polska”¹²⁰. Jak widać, można i tak pisać. Ale w artykule Rollego uwagę zwraca inny fragment. Budując w słowach poświęconym pomnik Orzeszkowej, w pewnym momencie Rolle zauważa, że cała jej twórczość odbija wszystkie przemiany jakie za jej życia zachodziły w Europie i – z nadzieją i jednocześnie z bezradnością – dodaje: „a cecha ta wysoce znamienita i charakterystyczna uchroni je na lata długie od zapomnienia, zdobędzie dla nich poczytność i uznanie młodszych pokoleń, choć, te tak chętnie zrywają dzisiaj wszelkie nici wiążące je z przeszłością”¹²¹. A po dwudziestu pięciu latach Józef Tumidajski apelował będzie, aby „Zburzyć mur uprzedzeń między czytelnikami a Orzeszkową, oto najlepszy sposób uczczenia jej pamięci”¹²². A mury rosły.

Stanisław Piasecki w opublikowanym – wrzesień 1935 rok – w „Prosto z mostu” szkicu *Literatura i teatr na cenzurowanem młodzieży* przytoczył dwa listy – maturzystki z Grodna (zwolenniczka ideologii Marszałka Piłsudskiego) i ucznia 7-ej klasy z Torunia („nacionalisty, antysemitę i radykała”) – mówiące o literackich preferencjach młodych ludzi, o niechęci do szkolnego kanonu lekturowego¹²³. Bogdan Suchodolski w roku 1935 był przekonany, że obowiązująca forma edukacji nikogo nie zadowala, a „szkoła nie spełnia swych zadań” – nie tylko nie przygotowuje do studiów wyższych, nie przygotowuje także do życia. „Raczej – konstatawał gniewnie – wprowadza na bezdroże, nęcąc złudnym urokiem matury. [...] Wtłacza w głowy uczniów wiele wiadomości – ale

¹¹⁹ S. Lempicki, *Ś. p. Michał Rolle*, „Gazeta Lwowska” 1932, nr 263, s. 5 (z dnia 13 listopada 1932 roku).

¹²⁰ M. Rolle, *Eliza Orzeszkowa*, dz. cyt., s. 5.

¹²¹ Tamże.

¹²² J. Tumidajski, *Niesłuszne uprzedzenia*, „Prosto z mostu” 1935, nr 22, s. 7 (z dnia 2 czerwca 1935 roku).

¹²³ S. Piasecki, *Literatura i teatr na cenzurowanem młodzieży*, „Prosto z mostu” 1935, nr 39, s. 1-2 (z dnia 22 września 1935 roku).

nie daje prawdziwej kultury”¹²⁴. W roku 1935 Suchodolski był pod wielkim urokiem funkcji wychowawczych pełnionych przez niemieckie jak i sowieckie organizacje młodzieżowe. To one znoszą rozdźwięk pomiędzy „zakresem doświadczeń aktualnie przeżywanych” przez młodzież, a „zasobem wiadomości przekazywanych” przez szkołę; a kulturę czynią „rzeczą żywą i powszechną”¹²⁵.

Dwudziestoczeroletni Bolesław Miciński – omawiając w 1935 roku *Antologię współczesnej poezji szkolnej*¹²⁶ – podkreślał „brak jakiegokolwiek związku z tym, co daje szkoła”¹²⁷. Recenzowana antologia była dla niego ciekawym, raczej smutnym dokumentem zaświadczającym, że w umysłach młodych adeptów sztuki poetyckiej miejsce „Mickiewicza czy Słowackiego zajęli wyłącznie Tuwim, Czechowicz, Sebyła i inni spośród najwybitniejszych poetów współczesnych”¹²⁸. Pragnienie bliskiego kontaktu z literaturą współczesną Miciński oceniał pozytywnie, ale brak literackich olbrzymów z przeszłości bardzo go bolał:

Mickiewicz był t a k ż e bardzo, ale to bardzo wielkim poetą – podkreślał z goryczą – i o nim to właśnie mówiono przez całe długie półrocze i jakoś to tak przeszło bez śladu...? Bez śladu przeszła lektura «Kordiana», «Dziadów», «Pana Tadeusza», «Odysei», «Antyfony» i «Obrony Sokratesa». Tak to trochę wygląda, jakby panowie poeci czytali na lekcjach polskiego «Wiadomości Literackie», Homera poznawali z «bryków» pana Zukerkandla (Złoczów), Kazania Skargi zastąpili «Kroniką tygodniową» Słonimskiego i studiowali Słowackiego poprzez «Szkarałatny poemat» Lechonia¹²⁹.

Ci, którzy wtedy chodzili do szkół – jeżeli tak wolno powiedzieć – duchem przebywali w zupełnie innych rejonach. Osiemnastoletni Zygmunt Kałużyński – w tym czasie uczeń klasy VIII gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie pisał: „Idealna książka to jest taka, żeby była indiańska, ale żeby też występowali korsarze, zbójce, traperzy i poszukiwacze złota, żeby jednocześnie była i podróżnicza, a także, żeby były w niej awantury i o ukrytych skarbach, no i może

¹²⁴ B. Suchodolski, *Kryzys wychowania szkolnego*, „Pion” 1935, nr 36, s. 2 (z dnia 7 września 1935 roku; uwspółcześniono pisownię).

¹²⁵ Tamże; Henryk Korotyński – z wykształcenia polonista – zgadza się z poglądami Suchodolskiego, ale nie bardzo wierzy w całkowitą rezygnację dorosłych z wpływu na młodzież i subtelnie różnicuje odmiennosć zadań stawianych młodzieży polskiej od zadań stawianych młodzieży niemieckiej, sowieckiej i włoskiej – zob. H. Korotyński, „*Liczmy ufnie na młodzież*”, „Prosto z mostu” 1935, nr 42, s. 2 (z dnia 13 października 1935 roku).

¹²⁶ Zob. wydana przez „Kuznię Młodych” *Antologia współczesnej poezji szkolnej*, zebrał W. Mrozowski, Warszawa 1935.

¹²⁷ B. Miciński, *Bez przepustki do „archierejskiego wagonu”*, „Prosto z mostu” 1935, nr 44, s. 3 (z dnia 27 października 1935 roku; uwspółcześniono pisownię).

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ Tamże.

też być trochę historyczna, a powinna być również połączona z fantastycznością. Takich idealnych książek jest bardzo niewiele, ale są¹³⁰. Przyszły znawca sztuki filmowej w roku 1936 był świadom niedostatków takiej literatury, ale jej nie odrzucał: „Niech młodzież czyta – przekonywał – Niech zaspokoi swój zdrowy i zupełnie normalny popęd do przygód” i znacząco dodawał: „na pewno nie zaspokoi go, czytając «Serce» mądrego pana Amicisa i powieści Prusa... Na te książki przyjdzie czas trochę później...”¹³¹. A Gustaw Herling-Grudziński – wtedy uczeń kl. VII gimnazjum im. St. Żeromskiego w Kielcach – w opublikowanej w „Kuźni Młodych” *Rozmowie o nauce literatury polskiej* przekonywał: „jesteśmy tak wrośnięci głęboko w naszą współczesność, że nie chcemy i nie życzymy sobie oglądać archaizmów, chodzić do muzeów «starych sztychów»”¹³².

Stopień obecności Orzeszkowej w zapiskach Grudzińskiego i jego sąd o zielniku świadczą, że zarówno Rolle, Tumidajski, jak i Miciński się nie mylili.

*

Milkowszczyzna – jak czytamy w dawnym, dziewiętnastowiecznym *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* – to należąca niegdyś do ekonomii grodzieńskiej wieś „nad Niemnem, [...] o 41 w. od Grodna, przy drodze z Grodna do Wołkowysk. [...] Miejsce urodzenia Elizy Orzeszkowej”¹³³. W internetowej Wikipedii możemy przeczytać, że „Milkowszczyzna (biał. Мількаўшчына) – wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, w rejonie grodzieńskim, do 1945 w województwie nowogrodzkim, w powiecie szczuczynskim, w gminie Kamionka. W 1841 w Milkowszczyźnie urodziła się Eliza Orzeszkowa. Na miejscowym cmentarzu pochowany jest ojciec pisarki Benedykt Pawłowski. We wsi znajduje się szkoła i cerkiew (1904)”¹³⁴. Ale – jakby wbrew potencjalnie głoszonej przez obie powyższe informacje prawdzie o trwaniu – zniszczeniu uległo wiele zabudowań, przeminęło wiele rzeczy, odeszli ludzie. Kręcąca się karuzela poprawności ideologicznej i politycznej sprawia, że to, co zakorzenione, zostało przesłonięte nowym, to, co rzeczywiste, zastąpiono tym, co symboliczne. Studnia z żurawiem przywołuje minioną

¹³⁰ Z. Kałużyński, *Pochwała zbójców i korsarzy (o książkach dla młodzieży)*, „Kuźnia Młodych” 1936, nr 22, s. 12.

¹³¹ Tamże, s. 13.

¹³² G. Herling, *Rozmowa o nauce literatury polskiej*, „Kuźnia Młodych” 1936, nr 22, s.5.

¹³³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski i in., t. VI, Warszawa 1885, s. 428.

¹³⁴ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Milkowszczyzna> (dostęp: 10. 05. 2016).

atmosferę, pamiątkowe tablice sygnują dawne dobra, pomniki są kamiennymi sygnaturami nieobecnych, a nagrobki świadczą, że byli. W czasach Antoniego Tyzenhauza jedna z grodzieńskich ulic nosiła nazwę Rozkosz – „od karczmy tejże nazwy w końcu ulicy” – później przemianowana została na Sadową i Murawjewską, a jeszcze później na ulicę Elizy Orzeszkowej.

Inną ulicę – „dawna W. Jezierska, później Kupiecka” – nazwano Brygidzką, a obecnie patronem ulicy, przy której nadal stoi Pobrygidzki Kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny (Kostel Bлагoveschenija Presvjatoi Devy Marii), jest Karol Marks¹³⁵. Nostalgiczno-refleksyjne uniwersalizujące westchnienie – *tempora mutantur et nos mutamur in illis* – z podstępłą łagodnością odsuwa w niebyt modyfikujące ugniatanie konkretnej przestrzeni i konkretnego miejsca przez pracującą ponad konkretnością Historię.

Bibliografia

Grudziński-Herling G., *Pisma zebrane*, pod red. Z. Kudelskiego, t. 1-12, Warszawa 1998-2002;

Grudziński-Herling G., *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1-3, Kraków 2009-2013;

Irzykowski K., *Glossy do współczesnej literatury polskiej*, [w:] tegoż, *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913;

Nałkowska Z., *Dzienniki 1918–1929*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1980;

Nałkowska Z., *Krzyk niesłyszany*, [w:] tejże, *Dzieła*, t. 3: Opowiadania, Warszawa 1989;

Orzeszkowa E., J. Romski, *Ad astra. Dwugłós*, Warszawa 1904;

Orzeszkowa E., *Listy*, t. I: *Dwugłós*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1937;

Orzeszkowa E., *Listy*, t. II, cz. 1-2: *Do literatów i ludzi nauki*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1938;

Wybrane roczniki czasopism międzywojennych – np. „Kuźnia Młodych”, „Prosto z mostu”, „Tygodnik ilustrowany”, „Wiadomości Literackie”, „Gazeta Lwowska”, „Głos Narodu”; rocznik „Nowej Gazety” z 1910 roku; rocznik „Wolnej Pracy” z 1940 roku.

¹³⁵ *Plan miasta Grodna*, Grodno 1932, (b. p).

Feliks Tomaszewski
University of Gdańsk

**REMEMBERING GRODNO BY GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI
AND ELIZA ORZESZKOWA**

Summary

In Grodno, there is a never-ending battle of memory – the memory about people, events and places. The unceasing movement of historical windmills, or a rotating carousel of ideological and political correctness, result in the situation when what is rooted becomes covered with the new. The real is replaced by the symbolic. However, despite the fact that many buildings were destroyed, many people left, the memory boards still mark the former goods. The monuments are the stone signatures of the absent and the tombstones witness their former existence. The paper entitled “Remembering Grodno by Gustaw Herling-Grudziński and Eliza Orzeszkowa”, which discusses the problem of memory and remembrance, remembering and forgetting, is not only an attempt to answer the question about the place of Eliza Orzeszkowa in the private galaxy of Herling-Grudziński authors. It is not just an attempt to reconstruct a literary portrait of Grodno in the works of the author of “A World Apart”. It is also an attempt to evoke the image of Grodno from the inter-war period.

Keywords: Zofia Nałkowska, prison, memory, forgetting, history, biography, inter-war period, Grodno.